

Wojciech Mazurkiewicz

„Założenia libertarianizmu”

Zdefiniować libertarianizm jest bardzo łatwo. Najprościej mówiąc jest to ideologia wolności, opierająca się na własności prywatnej. Pojęcie libertarianizmu można sprowadzić do prostej zasady pięści i nosa („Wolność mojej pięści kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność twojego nosa”) lub granic („Moja wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka”). Prosta, zgrabną i przyjemną definicję podał Samuel Konkin:

„Libertarianizm wyprowadza całą swoją filozofię z jednego prostego założenia: inicjowanie agresji albo grożenie jej zainicjowaniem (przymus) jest złe (niemoralne, niesprawiedliwe, niesłuszne, wysoce niepraktyczne itd.) i zakazane – wszystko inne jest dozwolone”.

Według Murraya Rothbarda libertarianizm opiera się na prawie własności do własnego ciała oraz wszystkich rzeczy, które weszły w nasze posiadanie w wyniku użycia tego ciała (pracy, wymiany handlowej, otrzymania подарunku). Inaczej mówiąc, każdy ma prawo w dowolny sposób używać swoje ciało oraz swoją własność, pod warunkiem, że nie łamie tym prawa własności innej osoby. Według Rothbarda, libertarianizm jest jedyną ideologią, która głosi wolność absolutną i nieograniczoną. Fakt, że nie możemy szkodzić innym, nie ogranicza naszej wolności, gdyż nasza wolność wynika ze ściśle określonych praw naturalnych, które to nie przyznają nam prawa do naruszania wolności innych. Naruszając ją, działamy w sprzeczności z naturą, a tym samym próbujemy łamać nasze naturalne ograniczenia. Nie ma to nic wspólnego z wolnością lub jej brakiem. Jak pisze Rothbard w „Etyce wolności”:

„Każdy człowiek ma wolną wolę, wolność wyboru przebiegu swojego życia i swych działań. Niektórzy krytycy podnosili zarzut, że ta wolność jest iluzoryczna, ponieważ człowieka ograniczają prawa natury. Jest to interpretacja błędna – jeden z wielu przykładów pomieszania wolności z władzą. Człowiek jest wolny do przyjmowania wartości i do wyboru swych działań; ale to wcale nie znaczy, że może bezkarnie naruszać prawa naturalne – że może na przykład przeskoczyć ocean jednym skokiem. Krótko mówiąc, gdy twierdzimy, że człowiek nie jest wolny by przeskoczyć ocean, to nie chodzi nam o jego brak wolności, ale o brak władzy, by to zrobić (...) człowiek nie będąc wszechmocnym ani wszechwiedzącym, poznaje ograniczenia swojej władzy, zwłaszcza wtedy, gdy nie może zrobić czegoś, czego akurat pragnął. Innymi słowy, o ile władza człowieka jest w sposób konieczny ograniczona prawami naturalnymi, o tyle jego wolno wola nie jest”.

Tym samym, żaden człowiek nie może ingerować w życie innej osoby, gdyż nie posiada ku temu władzy. Libertarianizm zakłada bowiem równość każdego człowieka wobec praw natury (nie ma nadludzi i podludzi) oraz posiadanie przez każdego wolnej woli do dysponowania swoim ciałem i swoją własnością - wolnej woli, która jest niezbywalna (nie można stać się dobrowolnym niewolnikiem) i nikt inny nie może jej odebrać. Każde działanie naruszające ową zasadę (zniewolenie), jest działaniem niedopuszczalnym.

Wychodząc z tego założenia, postaram się w kilkunastu punktach opisać, w dużym skrócie i uproszczeniu, jak wyglądałoby prawo stanowione według libertariańskich zasad. Jest to moja własna wizja i – mimo, że starałem się pozostać możliwie obiektywny – poglądy niektórych libertarian mogą się nieznacznie różnić od tutaj przedstawionych. Jest to pobieżny i ogólny

opis libertarianizmu. Osoby, które chcą się rzetelnie wglębić w tę filozofię, poznać historię myśli libertariańskiej, jej twórców oraz dzisiejsze organizacje wolnościowe i pomysły na wprowadzanie w życie idei libertariańskich, odsyłam do książki Murray Rothbarda „Manifest libertariański”, a także to pism ekonomistów i filozofów Austriackiej Szkoły Ekonomii.

Państwo

Ogólnie rzecz biorąc, libertarianizm jest ideologią antypaństwową. Libertarianie sprzeciwiają się niemal każdej władzy jaka istnieje obecnie na świecie, uważając ją za mniej lub bardziej przestępczą. To państwo najczęściej łamie prawo własności, ono powoduje wojny, stosuje przymus i zniewolenie. S.E. Konkin pisał o państwie:

„Jest to Mafia mafii, Gang gangów, Spisek spisków. Liczba ludzi zamordowanych przez tę instytucję w ciągu kilku ostatnich lat przewyższa liczbę wszystkich zgonów, do jakich doszło wcześniej na przestrzeni dziejów; wartość dóbr skradzionych przez nią w ciągu kilku ostatnich lat przewyższa wartość całego bogactwa wytworzonego wcześniej na przestrzeni dziejów; liczba umysłów, które instytucja to zwiadła – celem swojego przetrwania – w ciągu kilku ostatnich lat przewyższa liczbę umysłów omotanych jakimikolwiek irracjonalnymi ideami głoszonymi kiedykolwiek wcześniej na przestrzeni dziejów; państwo – nasz wróg”.

Libertarianie sprzeciwiają się większości panujących ustrojów, zwłaszcza dyktaturze (dyktat jednostki nad resztą) jak i demokracji (dyktat większości nad resztą); są w stanie za zaakceptować pewne formy monarchii (Hans-Hermann Hoppe) lub republiki konstytucjonalnej (Ron Paul, Ayn Rand). Każdy się zgadza co do tego, że władza nie powinna mieć istotnego wpływu na życie obywateli, a prawa powinny być proste, jasne i niezmiennie.

Wśród libertarianian mamy dwie grupy: minarchistów i anarchokapitalistów. Minarchiści twierdzą, że rola państwa powinna zostać ograniczona do minimum i powinno się ono zajmować tylko tym, co absolutnie niezbędne, czyli pilnować, aby nie dochodziło do agresji jednej jednostki wobec drugiej (do państwa należałyby więc policja i sądy), pomagać tym, którzy naprawdę tego potrzebują (ofiary klęsk, ciężko chorzy i samotni), a wszystko inne zostawić ludziom (przedstawiciele: Ludwig von Mises, Friedrich von Hayek, Robert Nozick, Ayn Rand, Ron Paul). Większość minarchistów podziela też zdanie, że życie w państwie (płacenie podatków i korzystanie z jego usług) nie musi być obowiązkowe. Tym samym każdy ma prawo oddalić się na margines społeczeństwa i żyć po swojemu (w stylu filozofa H.D. Thoreau), a każda grupa ludzi może zażądać secesji i założyć własne, niewielkie państwo. Tym samym możliwe jest istnienie praktycznie każdych form ustrojowych, także komunistycznych, ale muszą się one opierać na dobrowolnym uczestnictwie.

Anarchokapitaliści żądają całkowitego zniesienia jakiegokolwiek władzy, sprywatyzowanie każdego dobra i pozostawanie wszelkiej organizacji procesom wolnorynkowym (spontaniczny porządek). Twierdzą oni, że nawet ochrona i sądownictwo mogą być równie dobrze (według nich nawet lepiej) sprawowane przez prywatne firmy i nie ma powodu, aby udzielać jakiegoś specjalnego przyzwolenia pewnej grupie ludzi zwanej rządem (przedstawiciele: Murray Rothbard, Samuel Konkin, Hans-Hermann Hoppe).

Wśród państw obecnie istniejących, za najbliższe libertarianom uważa się niewielkie państewka o dużej swobodzie osobistej i gospodarczej jak Monako, Andora, San Marino, Liechtenstein, Hongkong czy Singapur, a także niektóre amerykańskie stany (New

Hampshire). Libertarianie popierają decentralizację, różnorodność, niezależność, autonomię i przewagę władz lokalnych nad władzami federalnymi. Hans-Hermann Hoppe wyraził to jako ideę tysięcy Lichtensteinów.

Własność prywatna

Prawo własności jest prawem podstawowym i najważniejszym; jeśli je odpowiednio zdefiniować, to można z niego wywnioskować wszelkie inne prawa (wolność osobista jako własność swojego ciała, wolność słowa jako własność informacji, wolny rynek jako własność mienia itp.). W systemie libertariańskim każdy jest właścicielem swojego ciała oraz tego, co uda mu się zdobyć przy jego użyciu, bądź też dobrowolnie otrzymać od innych. Każdy może posiadać wszystko – nie istnieją rzeczy nielegalne. Każdy może też w dowolny sposób to użytkować (niszczyć, marnować, inwestować, robić sobie samemu krzywdę itp.) oraz tym handlować z kim tylko zechce, na zasadach wolnorynkowych.

Za przestępstwo uchodzi przede wszystkim naruszenie czyjejś własności (kradzież, zniszczenie), użycie swojej własności w sposób, która narusza własność innych (czynienie komuś krzywdy, ograniczanie jego swobody, zanieczyszczanie jego terenu itp.) oraz nieuczciwość w handlu (oszustwa, fałszerstwa, sprzedawanie rzeczy ukradzionych itp.).

Gospodarka

Wychodząc z poprzedniego założenia, gospodarka jest wolnorynkowa i opiera się na prywatnym kapitale. Niedopuszczone są żadne regulacje prawne w dobrowolne umowy międzyludzkie. Każdy może handlować czym chce i z kim chce, każdy może też w dowolny sposób ustalać zasady panujące w swojej własnej firmie i działać według własnego pomysłu (oczywiście przy zachowaniu poszanowania na własności innych podmiotów). Tym samym libertarianizm dopuszcza legalne istnienie tego, co dzisiaj nazywamy „czarnym rynkiem” oraz „szarą strefą”.

Jest to świat zdecentralizowany i maksymalnie sprywatyzowany, wykluczający istnienie jakichkolwiek monopolów (minarchiści dopuszczają monopol na sądownictwo i policję). Nie istnieje też pieniądź fiducjalny (papierowy, kreowany, pozbawiony pokrycia) – pieniądź powinien być towarowy i wyłonić się spontanicznie na wolnym rynku, najprawdopodobniej w postaci złota lub srebra (oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, aby dalej używać gotówki lub kart kredytowych, ale pieniądze te muszą mieć pokrycie w kruszcu). Automatycznie wynika z tego, że nie będzie też istniał żaden monopol na drukowanie pieniędzy (sterowana inflacja) i nie będzie istniała bankowość centralna. Podatki uważa się za kradzież; minarchiści chcą je ograniczyć do niezbędnego minimum lub zastąpić dobrowolnym abonamentem; anarchokapitaliści chcą je w ogóle zlikwidować, zastępując dobrowolnymi umowami i ubezpieczeniami. Większość libertarian identyfikuje się z teoriami postulowanymi przez Austriacką Szkołę Ekonomii (Menger, Mises, Hayek, Rothbard).

Wolność słowa

Najprościej mówiąc, wolność słowa jest nieograniczona. Można ją traktować jako prawo do swobodnego posługiwania się posiadaną informacją oraz jej nośnikami (ludzki język, kartka papieru, mikrofon, serwer internetowy itp.) Każdy może w dowolny sposób pożytkować swoje informacje, w dowolny sposób je przetwarzać, rozgłaszać, modyfikować. Nie istnieją

żadne tezy, idee, poglądy, twierdzenia, które by były „na cenzurowanym” - wszelkie dzisiejsze ograniczenia zostają zniesione.

Z tym, że prawo do głoszenia, niesie ze sobą też prawo do niesłuchania. Każdy może głosić dowolne poglądy na „swoim terenie”, przy użyciu swoich własnych nośników informacji. Nie może jednak zmuszać kogoś, aby pomagał mu je propagować (np. nie może zmuszać prywatnej gazety do publikowania go), nie może też narzucać innym swoich poglądów siłą (nękać ich, grozić, zmuszać do słuchania i akceptowania). Niedopuszczalne jest też celowe podawanie fałszywej informacji w celu uzyskania od kogoś zysków (np. zafałszowanie danych na temat sprzedawanego produktu), gdyż jest to równoznacznie z kradzieżą (sprzedajesz nie to, za co ci płacą).

Oczywiście każdy ma prawo decydować, jakie poglądy mogą być rozpowszechniane na jego nośnikach informacji, a jakie nie. Właściciel strony internetowej ma prawo cenzurować wulgarne komentarze; właściciel sali wykładowej ma prawo zabronić określonych okrzyków i wyprowadzić osoby, które się do tego nie stosują; właściciel billboardu może się nie zgodzić na umieszczenie reklamy, która mu się nie podoba; właściciel drukarni może odmówić wydruku ulotek lub plakatów, które głoszą tezy z którymi się nie zgadza, itd.

Nie istnieje coś takiego jak państwowe media. Nie ma też żadnych państwowych regulacji (typu koncesje) na prowadzenia prywatnej działalności medialnej.

Własność intelektualna

Większość libertarian odrzuca dzisiejsze prawo autorskie i patentowe, kierując się zasadą wyrażoną powyżej – każdy ma prawo zrobić z posiadaną informacją co mu się tylko podoba, niezależnie od tego w jaki sposób ją zdobył. Mając daną informację na jakimkolwiek nośniku (mózg, dysk twardy, papier, itp.) mogą się nią posługiwać w dowolny sposób (jeśli ów nośnik należy do mnie). Oczywiście każdy ma prawo chronić swoje informacje i trzymać je w tajemnicy, może też nimi handlować na zasadach wolnorynkowych.

Nie jest to pogląd jednomyślny. Niektórzy libertarianie, zwłaszcza pochodzący z obiektywistycznego ruchu Ayn Rand, opowiadają się za utrzymanie patentów i ochrony praw autorskich. Murray Rothbard popierał je częściowo. Za to bardziej lewicowi libertarianie (jak Konkin) opowiadają się za infoanarchizmem.

Wolność religijna i wyznaniowa

Każda religia, Kościół, sekta, zgromadzenia czy tajne stowarzyszenie ma prawo funkcjonować na wymyślonych przez siebie zasadach. Państwo nie ma prawo ingerować w wewnętrzne działania dobrowolnej wspólnoty religijnej ani niczego im narzucać. Ludzie pokroju amiszów mogą sobie żyć według własnego systemu i nikt nie może im go zmieniać. Dotyczy to też wszelkich subkultur, komun hipisowskich, indywidualistów, ekologów, prymitywistów, włóczęgów, ludzi działających w podziemiu lub poza systemem.

Instytucje religijne lub stowarzyszenia mogą też pozyskiwać nowych członków, ale nie mogą nikogo zmuszać do wstąpienia ani zabraniać wystąpienia. Mogą głosić swoje „prawdy”, niezależnie jak bardzo absurdalne by były, ale nie mogą nikogo zmusić do przyjmowania ich.

Państwo nie może też zmusić nikogo do działania w sprzeczności ze swoim światopoglądem. Wyklucza to więc obowiązkową służbę wojskową i obowiązkową edukację (jest to niewolnictwo), obowiązkowe szczepienia (naruszenie nietykalności osobistej) czy obowiązkowy udział w wyborach lub życiu publicznym.

Aksjomat o nieagresji

Nie istnieje przestępstwo bez ofiary. Tym samym dozwolone są wszelkie formy działania, które są moralnie potępiane, ale nie robią nikomu krzywdy, a dokładniej – nie powodują agresji jednej osoby wobec drugiej, gdyż dana osoba może robić krzywdę samej sobie i jest to legalne.

Tym samym dozwolona jest produkcja, handel i branie narkotyków – każdy może używać każdej substancji, jaką tylko uda mu się zdobyć. Zabronione jest za to zmuszanie kogoś do przyjmowania narkotyków, podawanie ich osobom nieświadomym (dzieci), podawanie ich podstępem (pigułki gwałtu) lub oszukiwanie przy sprzedaży danej substancji (np. sprzedawanie piwa alkoholowego mówiąc, że jest ono bezalkoholowe).

Dozwolona jest też prostytutka, gdyż każdy jest właścicielem swojego ciała i może z nim robić co chce. Dozwolona jest pornografia. Oczywiście nie można nikogo zmuszać do uprawiania prostytutki ani do oglądania pornografii.

Dozwolone są wszelkie działania autodestruktywne, z samobójstwem włącznie, gdyż nie można mówić, że ktoś jest ofiarą samego siebie. Żadna osoba nie może być za nie karana, jeśli nie wiązało się to z agresją wobec innych.

Aborcja, eutanazja i problemy bioetyczne

Nie istnieje jedno spójne stanowisko na ten temat, gdyż jest on nieustannym elementem sporów, co zapewne jest największą wadą filozofii libertariańskiej. Libertarianie, podobnie jak wszyscy ludzie mający jakieś stanowisko w tej kwestii, dzielą się na libertarian „pro life” oraz „pro choice” (autor opracowania należy do tych pierwszych). Za dość tragikomiczne można uznać sytuacje, w których w jednym obozie politycznym spotykają się zwolennicy całkowitego zakazu aborcji oraz zagorzali aborcjoniści, ale tak w istocie jest.

Zasadnicza odrzuca się argumentację typową dla środowisk lewicowych, według której dziecko nabywa praw człowieka dopiero od któregoś tygodnia ciąży – nie ma żadnej obiektywnej podstawy aby tak sądzić (dlaczego taki dzień, a nie inny? dlaczego takie kryterium, a nie inne?); każdy taki wyrok musiałby być arbitrażowy, a więc zależec od kaprysu kogoś, kto akurat z jakiegoś niejasnego powodu ma władzę, aby o tym decydować. Nie do zaakceptowania jest, aby tak istotną kwestię regulowała zwykła ustawa prawna, która na dodatek może się zmieniać, w zależności od światopoglądu osoby będącej u władzy.

Dlatego w większości przyjmuje się, że dziecko jest człowiekiem od momentu poczęcia. Nastaje jednak konflikt, między prawem do życia i własnego ciała dziecka, a prawem do używania własnego ciała przez kobietę. Libertarianie „pro life” argumentują, że dziecko nienarodzone ma takie same prawo by żyć jak każdy inny, a kobieta która decyduje się je poczęc bierze za to odpowiedzialność. Można tym samym występować w obronie dziecka, które staje się obiektem agresji ze strony lekarza dokonującego aborcji.

Libertarianie „pro choice” uważają, że każda kobieta może robić ze swoim ciałem co zechce; może tym samym usunąć z niego zamieszkujący je płód. Murray Rothbard sprowadzał wręcz aborcję do działań obronnych, gdzie to płód uchodzi za pasożyta i najeźdźcę, więc kobieta ma prawo pozbyć się go tak samo, jak gospodarz może wyprosić nieproszonego gościa (niewątpliwie wysoce dyskusyjna jest kwestia, czy płód rzeczywiście jest „nieproszony”, oraz czy gospodarz może pozbyć się gościa, jeśli wie, że oznacza to dla niego śmierć – jest to problem osoby, która znalazła się na pokładzie samolotu i żąda się od niej, aby opuściła go w czasie lotu).

Podobne, choć nieco mniej intensywne dyskusje dotyczą kwestii in vitro oraz eksperymentów naukowych na człowieku (klonowanie, komórki macierzyste).

Większość libertarian zgadza się za to na eutanazję, twierdząc, że każdy ma prawo popełnić samobójstwo oraz zapłacić komuś za pomoc w nim, choć i tu są pewne obiekcje, których nie będę tu już rozważał.

Mniejszości seksualne

Każdy ma prawo uprawiać seks z kim chce i w jaki tylko sposób chce, pod warunkiem, że ów stosunek jest świadomy i dobrowolny. Oczywiście wyklucza to gwałty i pedofilię, za to kwestią sporną jest zoofilia i nekrofilia. Wszystkie inne formy są w zasadzie dopuszczalne.

Problem związków partnerskich praktycznie nie istnieje, gdyż państwo nie powinno się tym w ogóle zajmować. Mażeństwami powinny zajmować się instytucje religijne lub świeckie – nie ma powodu, aby państwo miało organizować ludziom ich życie rodzinne i dobrowolne związki między nimi.

Prawa dzieci i edukacja

Z wielu powodów oczywiste jest, że dziecko nie może posiadać tych samych praw co dorośli, ponieważ do pewnego wieku nie jest w stanie ponosić odpowiedzialności za własne czyny oraz świadomie samostanowić o sobie. Tym samym ktoś - kto już posiadał pełnię praw - musi ponosić za nie odpowiedzialność. Według libertarian jedynymi osobami, które mają do tego prawo, są rodzice dziecka (jako jego twórcy) lub faktyczni opiekunowie (jako osoby płacące za jego utrzymanie). Oczywiście jest, że dziecku przysługują pewne niezbywalne prawa, jak prawo do własnego ciała i jego nienaruszalności, ale we wszystkich pozostałych kwestiach prawa te zależą od opiekuna. To on decyduje co wolno, a czego nie; on ustala zasady współżycia (jako właściciel domu zamieszkanego przez dziecko ma prawo ustalać zasady panujące w tym domu), on decyduje o wychowaniu, religii, edukacji itp. Państwo nie ma w tych kwestiach nic do powiedzenia, może co najwyżej bronić dzieci przed agresją ze strony rodziców (w minarchizmie). Nie ma prawa też odbierać dziecka rodzicom, jeśli żadna ze stron nie wyraża na to zgody (jedynym wyjątkiem może być małe dziecko, które doznaje przemocy).

Edukacja zostaje sprywatyzowana i szkoły działają jak wszystkie inne przedsiębiorstwa - na zasadach wolnorynkowej konkurencji. Nie istnieje jeden słuszny program nauczania, gdyż każda szkoła może ustalić swój własny. Tym samym każdy rodzic może zdecydować, czego ma być uczone jego dziecko, a czego nie. Nie ma więc żadnych konfliktów jakie występują dzisiaj: nauczanie religii ateistów, nauczanie wychowania seksualnego konserwatystów,

nauczanie teorii ewolucji kreacjonistów itp. Rodzic, jako klient, może wyraźnie zaznaczyć, czego oczekuje od danej szkoły.

Nie ma też żadnego powodu, żeby istniał jeden nadany z góry wiek określający dorosłość (18 lat). Dziecko, które nie ma ochoty żyć według zasad narzucanych przez rodziców, ma prawo w każdej chwili opuścić dom rodzinny i zacząć żyć na własny rachunek, zyskując tym samym pełnię praw. Tym samym każdy wkraczałby w dorosłość wtedy, kiedy czułby się naprawdę dorosły i byłby w stanie żyć jak dorosły.

Dyskusyjna jest za to kwestia, czy rodzice mają prawo wyrzucić z domu dziecko, które nie jest w stanie radzić sobie samodzielnie. W tej kwestii także nie ma jednoznacznego stanowiska. Murray Rothbard twierdził, że rodzic nie ma obowiązku dzielić się swoim majątkiem z dzieckiem, może więc je wyprosić kiedy tylko zechce (nawet jeśli jest ono jeszcze niemowlęciem). Mniej radykalni libertarianie twierdzą, że rodzic tworząc dziecko zobowiązał się wziąć za nie odpowiedzialność, musi więc mu zapewnić przynajmniej minimum egzystencjalne, lub też oddać je komuś, kto to zrobi.

Obrona własna

Każdy ma prawo posiadać broń dowolnego rodzaju oraz używać jej do obrony własnej, obrony własnego mienia lub innych osób. Są różne poglądy na temat granic obrony koniecznej. Zasadniczo przyjmuje się, że każdy człowiek traci swoje prawa w takim samym stopniu, w jakim odebrał je innym. Tym samym, jeśli ktoś w niezaprzeczalny sposób wykazuje zamiar zabicia kogoś, atakowany ma prawo zabić w obronie własnej. Jeżeli ktoś popełni morderstwo, bliski zabitego ma prawo się zemścić. Jeśli ktoś coś ukradnie, ukradziony ma prawo zmusić złodzieja do zwrotu tego dobra (lub jego równowartości) plus ewentualne koszty ścigania.

Większość libertarian odrzuca dzisiejszy system karny jako niesprawiedliwy, nieefektywny i arbitralny. Podstawą systemu karnego powinno być zadośćuczynienie ofierze (dziś mamy absurdalną sytuację w której ofiara nie tylko nie zawsze odzyska co straciła, ale jeszcze musi płacić – w formie podatków – za utrzymanie agresora w więzieniu). Tym samym postuluje się powyższą zasadę utraty praw w takim samym stopniu, w jakim się je zabrało. Niektórzy też sugerują, aby stosować zasadę podwójnej utraty praw – złodziej musi oddać dwa razy tyle co ukraść.

Do tego, każdy ma prawo nie skorzystać z przysługującej mu możliwości rekompensaty, czyli przebaczyć agresorowi (rozwiązanie dobre np. dla pacyfistów). Libertarianie dopuszczają karę śmierci (tylko za morderstwo), ale to raczej osoby bliskie, bądź wyznaczone przez zabitego za jego życia, decydują o tym, czy wyrok ma się odbyć czy nie. Równie dobrze mogą go złagodzić (np. dożywotnie więzienia) lub całkowicie anulować.

Jest to system postulowany przez Murraya Rothbarda i nie wszyscy się z nim zgadzają. Minarchiści są skłonni raczej do tego, aby zostawić prawo do rozstrzygnięcia i system karny w rękach państwa. Za to niektórzy radykalni zwolennicy prawa do obrony są zdania, że każde naruszenie własności prywatnej powinno pozbawiać wszelkich praw, czyli np. (w skrajnym przykładzie) sklepikarz ma prawo zastrzelić chłopca, który ukradł ze sklepu gumę do żucia. Jest to raczej pogląd marginalny.

Libertarianie odrzucają też przymusowe leczenie psychiatryczne, gdyż nie ma żadnego uzasadnienia, aby pozbawiać kogoś wolności tylko dlatego, że jest chory albo zachowuje się inaczej niż większość. Zakładając, jak zwykle zresztą, że nie czyni nikomu krzywdy.

Przepisy drogowe

Przepisy ruchu drogowego wymyśla właściciel danej drogi bądź terenu, po których poruszają się pojazdy. Prawdopodobnie w systemie anarchokapitalistycznym przepisy dążyłyby do ujednolicenia. Niemniej jednak, jeśli ktoś chce wprowadzić jakąś drogową anarchię lub awangardę, powinien poinformować kierowców o tym, czego mogą się spodziewać na jego drodze (np. jeśli ktoś zezwala na jazdę po pijanemu, powinien postawić znak: „Uwaga, pijani kierowcy!”).

Dyskryminacja

Wszelkie odgórne przepisy polityki antydyskryminacyjnej oraz tzw. akcje afirmacyjne są nie do pochodzenia z prawem do swobodnego rozporządzania własnością prywatną. Każdy człowiek ma prawo samemu decydować o tym, z kim chce współpracować, a z kim nie; komu chce świadczyć swoje usługi, a komu nie; kogo chce wpuścić na swój teren; w czyjej obecności przebywać; kogo unikać itd. – nawet jeśli nie potrafi bądź nie chce tego uzasadnić, albo uzasadnienie opiera się na poglądach powszechnie uważanych za rasistowskie, szowinistyczne, ksenofobiczne, itp. Nie można jednak nikogo zmusić do lubienia kogoś oraz nie można nikomu zabronić żywienia nienawiści czy jakichkolwiek innych uczuć (jeśli są to same uczucia i nie mam miejsca bezpośrednia agresja).

Tym samym każdy ma prawo np. nie obsługiwać w restauracji ludzi o określonym kolorze skóry, płci, orientacji seksualnej itp., choć prawdopodobnie działania takie byłyby bardzo rzadkie, gdyż osoba stosująca przy zawieraniu transakcji kryterium pozbawione racjonalnego uzasadnienia (kolor skóry prawdopodobnie nie ma wpływu na jakość usług, ani nie czyni klienta mniej opłacalnym) traciłaby na tym i wypadła z rynku na rzecz bardziej otwartych producentów. Do tego inni klienci, oburzeni takim dyskryminacyjnym zachowaniem, mogliby zwyczajnie zbojkotować jego produkty.

Równość

Libertarianizm jest ideologią wolności, zakładającą, że nie można mówić o równości i sprawiedliwości społecznej, jeśli ludzie nie są całkowicie wolni. Tym samym libertarianie wierzą w równość każdego człowieka wobec prawa, świata i ładu naturalnego, ale odrzucają równość w sensie komunistycznym. Każdy człowiek powinien mieć te same szanse, podlegać tym samym prawom, ale to od niego zależy w jaki sposób to wykorzysta. Milton Friedman twierdził, że każdy ma mieć równy start, ale to od niego zależy jak daleko dobiegnie. Nie ma przy tym znaczenia czy zrobi to sam, czy z dobrowolną pomocą innych osób (spadek, bogaci krewni), gdyż wynika to zwyczajnie z prawa posiadania i dysponowania własnym majątkiem.

Libertarianie wierzą w różnorodność, indywidualność i niezależność. Zakładają naturalne różnice między ludźmi (siła, inteligencja, talenty, zdolności) i zakładają, że każdy ma prawo w maksymalnym stopniu wykorzystać potencjał, który posiada. Tym samym odrzuca się działania egalitarne, gdyż niedopuszczalne jest, aby w imię „równości i sprawiedliwości społecznej”, cokolwiek przez to rozumieć, ograniczać jednym ludziom możliwości jakie

posiadają, kosztem innych ludzi. W świecie libertariańskim, każdemu pozwala się na całkowitą swobodę działania, przy stosowaniu aksjomatów wolności.

Nie mają też żadnego sensu pojęcia takie jak prawa kobiet, gejów, Murzynów, imigrantów, mniejszości narodowych, arystokratów, klas itp., gdyż istnieją tylko prawa człowieka, które w równym stopniu dotyczą każdego, bez względu na to kim jest i skąd pochodzi.

Podsumowanie: prawo, moralność i konserwatyzm

U ludzi wykazujących bardziej konserwatywne, tradycyjne lub religijne podejście do życia, włos może jeżyć się na głowie, kiedy czytają o propozycja legalizacji narkotyków, prostytutce, broni, dewiacji seksualnych czy innych moralnie nagannych rzeczy. Wiele osób utożsamia idee libertariańskie z przyczyną zepsucia społeczeństwa, a niektórzy wręcz porównują libertarianizm i libertarian z satanizmem i satanistami. Jest to błędne mniemanie. Problem takiego rozumowania polega na tym, że wielu ludzi utożsamia prawo państwowe z moralnością. Według nich to prawo jest od tego, aby zezwalać na to, co uchodzi za dobre i zabraniać tego co złe. Tym samym oskarża się libertarian o relatywizm moralny i promowanie negatywnych zachowań.

Jednak fakt, że libertarianin uważa coś za legalne, nie znaczy jeszcze, że uważa to za moralne albo pozytywne. Pogląd ten bierze się stąd, że libertarianie nie akceptują prawa stanowionego, ale wierzą w prawo naturalne. W tym sensie są wręcz konserwatystami, jeśli definiować konserwatyzm tak, jak zrobił to Hans-Hermann Hoppe: *„termin ‘konserwatywny’ odnosi się do kogoś, kto wierzy w istnienie ładu naturalnego, naturalnego stanu zorganizowania odpowiadającego naturze rzeczy: przyrody i człowieka. Stan naturalny jest stanem najbardziej trwałym. Ład naturalny jest odwieczny i zawsze ten sam, można go więc rozpoznać zawsze i wszędzie”*.

Dlatego libertarianizm nie jest (w przeciwieństwie do satanizmu) ideologią, która postuluje amoralność i odrzuca jakiegokolwiek kodeksy moralne. Jest za to ideologią, która chce odstawić prawa państwowe na dalszy plan i walczyć z owym zepsuciem moralnym w inny sposób, niż przy użyciu przymusu. Murray Rothbard często popierał legalizację skrajnych i radykalnych pomysłów (prawo do porzucania dzieci, dowolnej aborcji, prawo do zniesławiania, do szerzenia rasizmu itp.), ale wynikało to z jego niechęci do regulacji państwowych, które chciał w taki sposób zmienić, niż z rzeczywistego (moralnego) poparcia dla tych rzeczy (zarówno Rothbard jak Mises uważali się za kulturowych konserwatystów). Przyzwolenie na coś nie oznacza jeszcze uważania tego za dobre, ale uważanie czegoś za złe, nie może oznaczać zakazania tego.

Libertarianie nie mogą się więc godzić na żadne prawa, które łamią naturalnego prawo każdego człowieka do samodecydowania o sobie. Za to wielu dzisiejszych konserwatystów, to zwykli egalitaryści i etatyści, którzy siłą próbują wprowadzać swój własny ład i porządek. Dostrzegają, że coś jest złe i próbują to zmieniać według własnego pomysłu. A cóż może być bardziej sprzecznego z naturą, niż działanie przymusowe i łamiące wolną wolę człowieka? To właśnie etatyzm niszczy ład naturalny, gdyż próbuje go zmieniać, wprowadzając w naturalny rozwój wypadków sztuczną wizję uporządkowanego społeczeństwa, zastępując porządek spontaniczny porządkiem planowanym. Według czołowych libertarian, takich jak Rothbard („Egalitaryzm jako bunt przeciwko naturze”) czy Hoppe („Demokracja – bóg, który zawiódł”) takie działania zawsze odnoszą skutek odwrotny do planowanego, a ponadto urągają one ludzkiej godności, zakładając, że ludzie nie są w stanie samodzielnie podejmować

wyborów. Według Hoppego, to właśnie zbyt restrykcyjne prawo oraz brak jego jednoznaczności (w demokracji prawo ciągle się zmienia, przez co ludzie nie posiadają jednego punktu odniesienia) powoduje zepsucie społeczne i wzrost zachowań przestępczych. Duża liczba zakazów powoduje większą wybiórczość w przestrzeganiu ich, za to częste zmiany w prawie prowadzą do relatywnego podejścia do niego (to co dziś jest „złe”, jutro może być „dobre”). Dzieje się tak niezależnie od tego, czy działania te przeprowadzają lewicowi socjaliści, czy prawicowi konserwatyści. Dlatego też należy sprowadzić prawo do kilku prostych zasad i pozostawić ludziom swobodę decydowania o całej reszcie.

Libertarianizm jest ideą, która na piedestale stawia ludzką wolną wolę, która wierzy w ludzkie działanie oraz to, że ład naturalny jest najbardziej pożądanym stanem – stanem, w którym ludzie mają swobodę kierowania własnym życiem i współdziałania według własnego uznania, stanem pozbawianym kontroli i przymusu, w którym każdy jest niezależną i swobodną jednostką, będącą jedynym panem swojego losu.

Autor: Wojciech Mazurkiewicz

Źródło: libertarianin.org

Powyższy tekst może być w dowolny sposób rozpowszechniany, przy podaniu nazwiska autora oraz strony źródłowej.